Powrót

Zamek Potockich w Łańcucie.

Teresa Fabijańska-Żurawska

Dnia 23 lipca 1944 roku opuszczał swą ukochaną rezydencję IV ordynat na Łańcucie Alfred hr Potocki udając się via Kraków do Wiednia. Nie myślał wtedy o rychłym powrocie do rodzinnego gniazda, ale był pełen ufności, że Zamek i tym razem ostatnie się zawierusze wojennej, będąc jak zawsze pod opieką „dobrego Anioła Stróża", jak sam określił. Wszak wraz z matką swą Elżbietą z Radziwiłłów, jeździł do Leżajska, by przed cudownym obrazem jaśniejącej Matki Najświętszej powierzyć Zamek i siebie Jej opiece. Czy wierzyli na prawdę w tę siłę nadprzyrodzoną? Faktem jest, że Zamek ocalał, a właściciele dożyli swoich dni.

Ostatnie miesiące Łańcuckiej egzystencji wypełnione były pracą przy pakowaniu i wysyłaniu rzeczy do Wiednia. W swoim pamiętniku Alfred hr Potocki opisuje niemal dzień po dniu przygotowania, jakich dokonywano w Zamku do końca marca 1944 roku. Należy wspomnieć, że w czasie okupacji sztab wojska niemieckiego zajął część Zamku pozostawiając ograniczona swobodę gospodarzom.

Pakowanie stało się faktem. Uprzątaliśmy komnatę jedną po drugiej z obrazów, mebli, porcelany, kryształów i całej reszty. Niektóre z nich moi służący opłakiwali łzami, niezdolni do powstrzymywania emocji. To wyglądało jak koniec świata (…) Pamiętam jak stanąłem w pustym pokoju patrząc jak pada śnieg, a oficerowie niemieccy wchodzili i wychodzili z Zamku (…) To już nie było moje ognisko. Przychodzili poinformować mnie, że cały zamek będzie zajęty.

Pracowaliśmy w nocy wśród pomruków bombowców latających tam i z powrotem nad Zamkiem. Niejednokrotnie byłem na nogach aż do świtu doglądając pakowania porcelany i kryształów.

Nasze zasoby wyczerpywały się. Każdego dnia wydawaliśmy 400 posiłków bez liczenia tych, dostarczanych do około 200 uciekinierów i dla naszych biednych na miejscu. Na początku maja200 uciekinierów dodatkowo przybyło ze Lwowa. Wydałem rozporządzenie by ich karmili aż do momentu, gdy nie zostanie ani jedna kromka chleba.

Zdecydowałem się wysłać do Wiednia zapakowane skrzynie i 10 maja załadowano 75 na dworcu w Łańcucie. Dwa dni później posłano 174 dodatkowo. Widziałem jak odjeżdżały i pytałem siebie czy je jeszcze zobaczę.

W połowie lipca Elżbieta Potocka wyjechała do Bad-Gastein, a następnie do Wiednia. Syn dołączył do niej 1 sierpnia. Zamieszkali w hotelu „Bristol”, gdzie nie byli jedynymi uciekinierami z Polski. Rzeczy łańcuckie, w sumie około 640 skrzyń dojechały do Wiednia i zostały w pałacu Lichtensteinów. W czasie bombardowań niektóre uległy zniszczeniu. Później podzielono je na dwie części. Jedna pojechała do Waduz, druga do Feldkirch w Austrii przy granicy z Lichtensteinem na odpłatne przechowanie w firmie Gebruder Weiss. Naloty zmusiły Potockich do wyjazdu 15 marca 1945 do księstwa Lichtenstein, później do Lozanny w Szwajcarii.

Dziś w Łańcucie wielu ludzi wspomina hrabiego Alfreda z najwyższym szacunkiem, szczególnie gdy w latach okupacji zatrudniał ich w Zamku czy w ogrodach dając możność tym samym przeżycia całym rodzinom i uratowania ich od wywózki na przymusowe roboty do Niemiec. Kobiety znajdowały zatrudnienie w szkole hafciarstwa założonej przez hrabinę Romanową lub przygotowaniu obiadów dla

uciekinierów i biednych. Zamek zawsze opiekował się nimi i czyniła to osobiście każdorazowo ordynatowa. Tak było i w ten czas niewoli.

Oczywiście wspominają i dobre czasy: polowania, przyjmowanie dostojnych gości, piękne powozy i widowiskowe zaprzęgi. Łańcut był salonem Rzeczpospolitej dla oficjalnych gości rządowych i salonem Europy dla gości Potockich.

Elżbieta Maria Matylda z Radziwiłłów Potocka, urodzona w Berlinie, córka Antoniego ks. Radziwiłła i Marii de Castellane, żona Romana hr Potockiego, matka Alfreda i Jerzego.

Elżbieta Maria Matylda urodzona w Berlinie, córka Antoniego ks. Radziwiłła i Marii de Castellane, żona Romana hr Potockiego, matka Alfreda i Jerzego. W rodzinie nazywana była Betką, a przez służbę Excellencją. Jej to właściwie Zamek zawdzięcza dzisiejszy wygląd, modernizację (słynne łazienki, elektryczność, system ogrzewania etc.), założenie obecnych ogrodów w obrębie fortyfikacji i trzydziestohektarowego parku poza fosą. Także wzniesienie nowych, monumentalnych budynków stajni i powozowni. Wraz z mężem swym, poślubionym w Berlinie w 1885 roku z

nadzwyczajną wytrwałością i świadomym programem pracowała nad wspaniałością Łańcuta nie niszcząc tego, co dawne, piękne, historyczne. Szczególnie zachowując wnętrza-komnaty zamkowe księżnej Marszałkowej Izabeli Lubomirskiej słynącej z umiłowania sztuk pięknych, dobrego smaku i zatrudniania najlepszych artystów epoki.

O swoich pierwszych wrażeniach i przebudowie całego zamku pisze Elżbieta hr Potocka we „Wspomnieniach", które zachowały się w rękopisie w bibliotece muzealnej. Są pisane barwnie, a przy tym z dokładnością dokumentu czasu. Świadczą o jej żywości umysłu, wyobraźni i poczuciu humoru. Pokazują też ogrom pracy włożonej przed z górą stu laty, widocznej dzisiaj.

Wszystko to, by Łańcut błyszczał i promieniował swą kulturą w następnych, nieraz bardzo trudnych ekonomicznie i politycznie latach. Można powiedzieć, że zawsze uczył i radował, inspirował i zachwycał.

Pierwsze lata małżeństwa Elżbieta hr Potocka spędziła z mężem w Wiedniu, gdzie zasłynęła nie tyle urodą co urokiem, elegancją, pięknem toalet i ekwipaży. Później, po śmierci teścia w 1889 roku, gdy została ordynatową, czuła się i była z górą pół wieku panią na Łańcucie.

W ostatnich latach życia dane jej było dzielić wraz z synem los emigrantów. Zmarła w sędziwym wieku 89 lat dnia 13 maja 1950 roku w Lozannie i tam została pochowana na pięknym cmentarzu patrzącym na jezioro Leman (Genewskie).

Alfred Antoni hr Potocki, IV ordynat na Łańcucie.

Jej starszy syn, Alfred Antoni ur. 14 czerwca 1886 roku w Łańcucie, został po śmierci ojca w 1915 roku czwartym ordynatem łańcuckim. Był dziedzicznym członkiem Izby Panów i prezesem krakowskiej „Resursy”. W ostatnich latach życia został kawalerem Krzyża Maltańskiego.

Młodszy syn Elżbiety – Jerzy Józef urodzony w Wiedniu 21 stycznia 1889 roku otrzymał dobra pomorzańskie położone na wschód od Lwowa. Malowniczy renesansowy zamek w Pomorzanach posiadał niegdyś czworoboczny dziedziniec z krużgankami, po którym zostały dwa okazałe skrzydła z narożnymi wieżami i oficyną z późniejszych czasów. Jeszcze dzisiaj podziwiać można szlachetne propozycje i detal architektoniczny wysokiej klasy. Do Pomorza wiedzie przepiękna, szeroka droga przez Złoczów. Wielowiekowy, historyczny zamek był niszczony najpierw najazdami Tatarów, później innymi wojnami, ale został pięknie odrestaurowany na początku lat trzydziestych przez Jerzego hr Potockiego i jego żonę Susanę Iturregui y Orbegoso, która, jak tradycyjnie każda z pań Potockich, inicjatywą i finansami wsparła do niełatwe i kosztowne przedsięwzięcie. Ta para urodziwych ludzi ślub zawarła w Paryżu w obecności obu matek – wdów, dnia 28 czerwca 1930 roku i na pierwsze lata osiedlili się we Francji nie zapominając o swym tak bardzo włoskim zamku w Pomorzanach. Zauroczona jego wspaniałą architekturą i historią nowa pani domu, szykowna i miła, gospodarna, dobra i zapobiegliwa, wzorowo zajmowała się wszystkim. Władając językiem polskim, którego nauczyła się chętnie, miała dobre kontakty z miejscową ludnością, wśród której prowadziła działalność charytatywną.

Urodziła się w Limie 8 października 1898 roku. Ojcem jej był Juan Manuel Iturregui, matką Susana Obergoso de Iturregui.

Rodzina Iturregui (Yturregui) przybyła z Hiszpanii do Peru w końcu XVIII w. Najbardziej znanym w historii był Juan Manuel Yturregui – dziadek Susany, wielki przyjaciel San Martina, z którym wywalczyli razem niepodległość Peru, w połowie XVIII w. Luis Jose Orbegoso – pradziadek Susany po kądzieli – był marszałkiem i prezydentem Peru.

Jerzy hr Potocki jako młody człowiek służył w wojsku austriackim, co uwiecznił pięknym portretem Wojciech Kossak. Za wolnej Polski, w 1919 roku Jerzy stał na czele polskiej misji wojskowej w Budapeszcie, a w latach 1919-1920 był adiutantem Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego uwielbiał z wzajemnością. Następnie wybrany został senatorem z okręgu tarnopolskiego i tę funkcję musiał pozostawić po nominacji go na ambasadora Polski w Turcji. Jak powszechnie wiadomo, Turcja nie uznawała rozbiorów Polski i co roku padało pytanie: *„Gdzie jest poseł z Lechistanu?”*. Odpowiedź brzmiała: *„Nie przybył”*. Jerzy hr Potocki w 1933 roku jako pierwszy po wielu latach mógł ze wzruszeniem wstać i powiedzieć: *„Oto jestem”*.

Jerzy Józef hr Potocki, młodszy syn Elżbiety i Romana Potockich.

Stworzenie nowej placówki dyplomatycznej w Ankarze nie było łatwe. Remont zakupionego obiektu był kosztowny, sfinansowali go małżonkowie Potoccy z własnych funduszy rodzinnych. W 1936 roku Jerzy został ambasadorem Polski w Waszyngtonie z równoczesną nominacją na posła przy rządzie Republiki Kubańskiej, co trwało do 14 grudnia. Oboje Susana i Jerzy dużo podróżowali zabierając ze sobą urodzonego w 1932 roku syna Stanisława. Łańcut, Pomorzany, Paryż, Ankara, Waszyngton, Lima. Około 1939 roku Pomorzany wynajął od Potockich ambasador USA w Polsce Anthony Biddl. Sowieci wkraczający do Polski 17 września 1939 otrzymali rozkaz ominięcia i uszanowania tej prywatnej rezydencji, na której wisiała flaga amerykańska. Status nietykalności zachowały Pomorzany także w 1941 roku

gdy Niemcy uderzyły na Rosję. Wówczas jeszcze Stany Zjednoczone nie były w stanie wojny z Niemcami. W 1944 roku wraz z ofensywą sowiecką na zachód fala dzikiej nienawiści i tutaj sięgnęła. Pomorzany zostały splądrowane, czego nie udało się ukraść, zniszczono. Alfred hr Potocki zdawał sobie sprawę jakie zagrożenie nadchodzi dla Łańcuta.

W czasie wojny Susana hr Potocka organizowała pomoc finansową i żywnościową głównie dla jeńców za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża. Na ten cel w miejscowości Pau we Francji organizowała koncerty charytatywne zapraszając takich muzyków jak Radwan, Małcużyński czy Szering.

Jerzy hr Potocki zaprzyjaźniony z prezydentem Roosveltem zaofiarował mu swoją pomoc w pertraktacjach ze Stalinem. Doskonała znajomość języków, w tym rosyjskiego, oraz Kresów i mentalności sowieckiej mogły być niezwykle przydatne. Niestety został zlekceważony, zrezygnowano z jego propozycji. Był niewątpliwie zdolnym dyplomatą i gdyby nie wojna, życiorys byłby jeszcze ciekawszy.

Po wojnie ofiarowało mu obywatelstwo kilka krajów: Stany Zjednoczone, Kuba, Austria, Peru. Nie zrzekając się polskiego, przyjął obywatelstwo maltańskie zostając ambasadorem Zakonu Kawalerów maltańskich w Limie, gdzie wraz z żoną i synem zamieszkali od 1941 roku.

W działaniach ambasadora Polski wspierał go zawsze brat Alfred chociażby przez wydawane uroczyste przyjęcia w łańcuckim zamku i organizowane ciekawe, pełne emocji polowania. Obaj byli przednimi myśliwymi trzech kontynentów. Dotąd zachowały się w Powozowni Zamkowej w Łańcucie liczne fotografie ze słynnych safari fundowanych przez ordynata łańcuckiego w 1924 i 1926 roku do Sudanu. Obaj również uprawiali sporty takie jak gra w polo czy golfa, z czego słynął Łańcut.

Susana Iturregui y Orbegoso, żona Jerzego hr Potockiego.

Obaj bracia pozostawili swoje wspomnienia. Fragmenty książki Alfreda, cytowane na początku, oddają atmosferę grozy przed nadchodzącym frontem sowieckim. Jerzy napisał książkę „Na wojnie i na łowach" – wspomnienia z lat wojny 1914-1916 i kontaktów z naturą podczas licznych polowań. Inne drobne artykuły w „Łowcy" zdradzają człowieka wrażliwego, miłośnika lasu i całej przyrody, znającego obyczaje zwierząt i ptaków, umiejącego wsłuchiwać się w życie, rozumieć je i szanować. Jerzy hr Potocki był niewątpliwie postacią interesującą, niezwykłą, godną biografii. Wielka szkoda, że nieznany jest los obecny jego pamiętników oraz ich tłumaczenia dokonanego przez Louise de Villemoran na język francuski.

Na krótko przed śmiercią Jerzy hr Potocki napisał list do Władysława Gomułki z prośbą o zezwolenie mu na przyjazd do Polski, by tu dokonać swego życia. Nie dano mu możliwości nawet krótkiego, „turystycznego" pobytu. Zmarł 20 września 1961 roku w Lozannie, a jego starszy brat, ordynat łańcucki zmarł 30 marca 1958 roku w La Roche-sur-Foron. Obaj mieli po 72 lata. Pochowani zostali u boku ukochanej matki. Susana żyła długo, zmarła w sędziwym wieku 92 lat 19 lutego 1989 roku w Lozannie i tam została pochowana.

***

Po wielu latach wrócili do Łańcuta, do należnego im miejsca – matka z synami i

synową. Stało się to za sprawą syna Jerzego, Stanisława hr Potockiego i jego żony Rosy z hr Larco de la Fuente, którzy postanowili dopełnić historii i pochować swoich bliskich w rodzinnym mauzoleum pod farą w Łańcucie. Powtórny pogrzeb Potockich w Łańcucie odbył się 20 września 2001 roku.